

STATYSTYKA MAJA

Odeszli do wieczności:

Teresa Mokros, l. 84
Jadwiga Ćwiąg, l. 84
Jan Gliniecki, l. 65
Stefan Stalmach, l. 84
Małgorzata Kawalec, l. 74
Mariola Kulejewska, l. 56
Roman Woźnica, l. 84

Kamil Ganiuszkin, l. 26

*Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista
niechaj im świeci.
Niech odpoczywają
w pokoju wiecznym. Amen.*

Sakrament małżeństwa zawarli:



Kamila Wojas – Krzysztof Krzywonos

Sakrament chrztu
przyjęli:

Justyna Szymańska
Paulina Niechoj
Jakub Duda

Sakrament chrztu w sposób uroczysty i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

Święty Józef a Kościół

Św. Józef z Jezusem i Maryją najbardziej ubogacili świat i oni odmieniają oblicze świata. Dziś świat zostaje ubogacony przez Kościół święty. Jak każde ugrupowanie ludzi odczuwa potrzebę ukrycia się w cieniu jakiegoś wielkiego imienia, tak Kościół Powszechny obrał sobie za opiekuna tego cichego i szlachetnego opiekuna i obrońcę Chrystusa. Kościół obrał św. Józefa za szczególnego patrona, dobrego przyjaciela, potężnego orędownika u Matki Najświętszej i Jej Syna Jezusa. W czasach nowożytnych wzrasta zaufanie Kościoła do św. Józefa. Powstają na jego cześć i pod jego patronatem, kolegia, kościoły, diecezje, kongregacje zakonne. Całe kraje obierają go sobie za protektora. Tak więc lud chrześcijański wyczuwa, że Bóg powierzył św. Józefowi rolę orędownika. Papież Leon XIII 15 sierpnia w 1889 ogłosił encyklikę, o prawdziwej roli św. Józefa w Kościele i o powodach, dla których mamy się do niego uciekać. Papież prosi, by lud przyzywał jego wstawienia z wielką pobożnością i ufnością, by to nabożeństwo zaistniało w tradycji katolickiej. Papież Leon XIII wyjaśnia rolę św. Józefa w kościele. Święta Rodzina, której przewodził św. Józef, jako przyrodziany autorytet ojca, zawiera w sobie zarodek Kościoła. Św. Józef otaczał opieką św. Rodzinę, a więc logiczną rzeczą jest, że też otacza opieką Kościół Święty. Jak wielka była ufność tego papieża do św. Józefa, ukazał to w modlitwie, którą polecił odmawiać po różańcu „Do Ciebie uciekamy się w każdej niedoli”.

Zapraszamy noszących szkaplerz na spotkania w 2 i 3 sobotę miesiąca.

Teresa Jóźwik

POSŁANIEC
ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

CZERWIEC 2018 (6/327)

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA WYRAZEM MIŁOŚCI

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, czyli Boże Ciało świętujemy z kilku motywów. Jednym z nich jest pobożność średniowieczna, w której wielką wagę przywiązywano do adoracji eucharystycznej. Pojawia się we Mszy Świętej podniesienie Najświętszych Postaci, które trwało dość długo, aby wszyscy mogli Je adorować. Paradoksalnie równolegle do tego zwyczaju następo-

wało odchodzenie od przyjmowania Komunii Świętej. W średniowieczu szczególnie odczuwano poczucie niegodności, które sprawiło, że ludzie, w obawie świętokradztwa, coraz rzadziej przyjmowali Eucharystię. W zamian próbowali jednoczyć się z Chrystusem patrząc na Hostię. Jednak te dwie rzeczywistości mogą być w pięknej syntezie. Można przyjmować Komunię Św. żyjąc życiem eucharystycznym, a zarazem adorować Najświętszy Sakrament.

Na powstanie uroczystości Bożego Ciała miały wpływ także cudowne zjawiska, m. in. wizja Julianny z Liege. Otóż pewnego razu ta pobożna zakonniczka zobaczyła świetliste koło, przypominające świecący jasno księżyc, które zostało zabrudzone ciemną plamą. Prosiła Boga o znak – wyjaśnienie tego widzenia. Po

długich modlitwach sam Chrystus wyjaśnił jej znaczenie wizji. „Księżyc” miał być Kościołem, ciemna plama – brakiem w roku kościelnym święta ku czci Eucharystii. Jezus pragnął, aby było święto Jego Najświętszego Ciała i Krwi. Zabiegi Julianny doprowadziły do ustanowienia święta Bożego Ciała. Pierwsza procesja eucharystyczna odbyła się na terenie diecezji

Liege w 1246 r. W 1264 r. papież Urban IV rozszerzył świętowanie uroczystości na cały Kościół. W XIII wieku mamy więc Uroczystość Bożego Ciała i tak trwa, z pewnymi zmianami, do naszych czasów.

Można powiedzieć, że w Boże Ciało niejako wracamy do Tajemnicy Wieczernika. Rozważamy ją szczególnie w kontekście obecności Chrystusa w Eucharystii. Jest to powrót do Wielkiego Czwartku po to, żeby móc jeszcze bardziej się ucieścić, jeszcze bardziej rozważyć tę Tajemnicę, objawioną w czasie

Ostatniej Wieczery.

Jest jeszcze jeden wątek, który jest rzadko poruszany. Kiedy papież Urban, wprowadzał to święto, jednym z motywów było wynagrodzenie za znieważanie Najświętszego Sakramentu. Nam takie znieważanie kojarzy się najczę-



ściej z jakąś formą profanacji dokonywanej przez ludzi, którzy chcą pokazać, że nie wierzą w Jezusa obecnego w Eucharystii, którzy chcą upokorzyć chrześcijan.

Dzisiaj ważny jest też drugi wątek. Istotą Eucharystii jest zbawcza miłość Chrystusa, w której On oddaje swoje życie za przyjaciół, ale też i za nieprzyjaciół. Przyjmuje niesprawiedliwy wyrok, przyjmując śmierć z rąk ludzi na krzyżu, nie broni się, nie przeciwstawia się temu, a umierając modli się „Ojcze przebac im”. W Eucharystii jest zakorzenione to misterium miłości Boga do ludzi.

Byłoby dobrze, gdybyśmy idąc w procesji w Boże Ciało, oprócz wyrażenia wiary w to, że Jezus Chrystus jest realnie obecny w eucharystycznych Postaciach, chcieli również wyznać pragnienie, że godzimy się na taką miłość, że nasze życie ma być podobne do Jego życia. Pragnienie, że godzimy się na miłość, która nie

odtrąca, która przyjmuje niesprawiedliwy wyrok, która nie stawia siebie na pierwszym miejscu, która gotowa jest przebaczyć wrogom, nawet wtedy, gdy oni o to nie proszą – tak jak uczynił to Jezus z Krzyża. Miłość, która modli się za swych nieprzyjaciół, która szuka pojednania, nawet kosztem tego, że coś traci.

Idąc za Chrystusem Eucharystycznym mamy być w świecie świadkami Jego miłości. „Miłujcie się jak Ja Was umiłowalem” – to sformułowanie „jak Ja Was” jest niezwykle istotne, bo nie chodzi tu o jakąkolwiek miłość, o akceptację czy tolerancję. Tu chodzi o to, by swoje życie ofiarować z miłości do ludzi – tak jak uczynił to Jezus.

Procesja eucharystyczna nie jest przeciwko komuś, przeciwko bezbożnikom – ona jest wyrazem wiary w taką miłość, którą Chrystus objawił w Eucharystii, a którą jest Jego życie oddane za grzeszników

PROSTO W TWARZ

Bojownicy z Boko Haram dali mu wybór: przejście na islam albo śmierć. Gdy powiedział, że jest gotowy umrzeć jako chrześcijanin, padł strzał. Prosto w twarz!

Habila nie miał prawa przeżyć. Strzelono do niego z karabinu AK-47. W czasie jednego ze spotkań, które odbywały się w Polsce na przełomie kwietnia i maja, podszedł do niego żołnierz. – Muszę ci o czymś powiedzieć – zwrócił się do Nigeryjczyka. – Ja wiem, jak działa ten pocisk. On wbija się, a potem kręć wokół własnej osi prze dalej. Nie ma możliwości, żeby ktoś, kto został nim trafiony, przeżył. W momencie gdy on wbijał się w twoją głowę, ktoś musiał czuć na to błą.

Czy jesteś gotowy?

Habila jest biznesmenem, a do tego chrześcijaninem z kościoła ewangelikalnego. O tym, co wydarzyło się w 2012 r. w jego wiosce na północy Nigerii, opowiadał m.in. w gmachu Parlamentu Europejskiego i w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Mówi do studentów i ludzi w różnych kościołach, zarówno katolickich, jak i protestanckich. Do Polski został zaproszony

przez Stowarzyszenie Głos Prześladowanych Chrześcijan. Z niezwykłą łagodnością w oczach mówi o sile Bożej miłości i potrzebie przebaczenia wrogom. Często śpiewa.

– Śpiewam, bo tysiące chrześcijan w moim kraju zostało zamordowanych, a ja żyję. Żadne słowa nie są w stanie wyrazić mojej wdzięczności. Gdyby nie Chrystus, od ponad roku byłbym martwy. Gdy 28 listopada 2012 r. Habila usłyszał o 11 w nocy głośne stukanie do drzwi, był przekonany, że to patrol armii nigeryjskiej. Otworzył i zastał w bezruchu. Mężczyźni w długich szatach. Zakryte twarze napawały strachem. Od razu rozpoznał znanych z brutalności Boko Haram. Ludzi, którzy napadają na chrześcijańskie kościoły, palą rodzinę na oczach dzieci, podcinają gardła. Lider grupy kazał wyjść rodzinie Habili na zewnątrz. Powiedział, że przyszli, aby dokonać dzieła Allaha. Żona Habili błagała, aby zostawił ich przy życiu.

Żarty poświęcone

Ksiądz, pastor i rabin sprzeczali się o to, kto z nich jest najlepszym duszpasterzem. Postanowili to sprawdzić: każdy z nich miał udać się do lasu, znaleźć niedźwiedzia i go nawrócić na swoją wiarę.

Po powrocie z misji ksiądz chwali się sukcesem: kiedy znalazłem niedźwiedzia przeczytałem mu katechizm, potem ochrzciłem a za miesiąc idzie do I Komunii. Pastor mówi, że kiedy zaczął niedźwiedziowi czytać Psalm, ten stał jak zahipnotyzowany i pozwolił się ochrzcić. Po dłuższym czasie dotarł do nich rabin - cały w bandażach... Co się stało? - krzyknęli ksiądz i pastor.

Rabin odparł: Tak sobie teraz myślę, że może nie powinienem był zaczynać od obrzezania?...

KONKURS RELIGIJNY

1. Gdzie przebywał prymas Wyszyński przez pierwsze dwa tygodnie po aresztowaniu? (odp. w gazetce)

2. Które bytomskie kościoły mają wezwanie związane z Sercem naszego Zbawiciela i jak brzmi pełne wezwanie tych kościołów?

3. Który z apostołów pozostał pod krzyżem Pana Jezusa aż do Jego śmierci?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: Konkurs Religijny - do dnia 10.06.2018

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

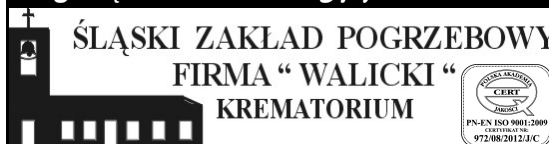
1. Słowo „Parakletus” oznacza Pocieszyciel i odnosi się do Ducha Świętego.
2. Mury klasztoru w Mochowie skrywały oryginalny obraz MB Częstochowskiej.
3. Jednym z siedmiu darów Ducha Świętego jest męstwo.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje Marlena Kozikowska

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O nowe i święte powołania kapłańskie i zakonne z naszej parafii.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



**41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĄ: 32/281 42 18**

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

**Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com**



Szkoła Nowej Ewangelizacji Jezusa Zmartwychwstałego

Duch Święty – Dar i Dawca

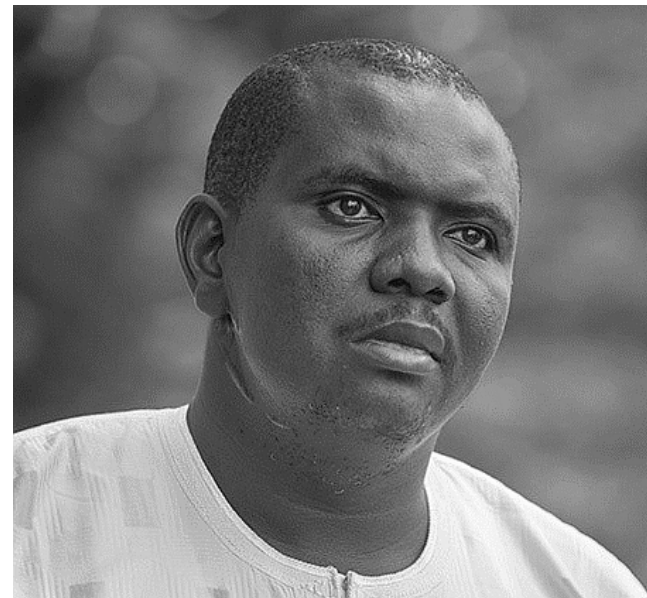
Za nami Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. W tym czasie świętujemy także narodziny Kościoła. Śledząc losy apostołów wydawać się może, że po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu nic się nie zmieniło. Pomimo spotkań z Jezusem i Jego obietnic uczniowie są nadal przerażeni, nieufni i zamknięci na głoszenie. Zamykają się w Wieczerniku, w którym oddają się modlitwie. Dopiero doświadczenie napełnienia Duchem Świętym przyniosło nową jakość życia. Tą przemianę widać najbardziej w osobie świętego Piotra. Nagle zaczyna odważnie głosić Zmartwychwstałego wobec wielu ludzi. Duch Święty przychodzi ze zrozumieniem Pisma Świętego oraz dzieł Chrystusa. Wszystko co apostoł zobaczył ułożyło się w jedną całość. Podobnym doświadczeniem dzieli się o. Raniero Cantalamessa, kaznodzieja Domu Papieskiego. Kiedy przeżył swoje wylanie Ducha Świętego przyszło głębsze rozumienie i pragnienie Słowa Bożego. Chrzt w Duchu Świętym, który pojawił się na nowo przez doświadczenie Odnowy Charyzmatycznej polega na pogłębieniu wiary i przyjętych sakramentów chrztu i bierzmowania. Nie jest ono zarezerwowane dla jakiejś grupy ludzi czy wspólnoty, ale jest trwałym dziedzictwem Kościoła opisywanym w tekstach Ojców Kościoła. Duch Święty przynosi w życie chrześcijańskie nową świeżość. Warto przytoczyć tu słowa Metropolity

Ignatiosa z Laodycei „Bez Ducha Świętego Bóg jest daleko, Chrystus pozostaje w przeszłości, Ewangelia pozostaje martwą literą, Kościół jest tylko organizacją, władza – dominacją, misja – propagandą, liturgia – niczym więcej, jak tylko wspomnieniem, życie chrześcijańskie – moralnością niewolnika.” Dzieje Apostolskie pokazują nam niesamowite znaki, których doświadczają i dokonują uczniowie. Są one wypełnieniem obietnicy, którą Jezus przekazał. W Ewangelii Marka czytamy: „Te zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże brać będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie».” Ewangelia jest aktualna i dziś widzimy, że Duch Święty przychodzi z różnymi darami, w tym z darami charyzmatycznymi. Można się z nimi spotkać np. w czasie naszych Wieczorów Uzdrawienia i Mocy. Jedni modlą się językami, inni posługują słowem poznani, a jeszcze inni modlą się o uzdrowienie. Wszystkie te dary zawierają się w Liście Św. Pawła do Koryntian (1 Kor 12 – 14). Bóg pragnie aby cały Kościół był otwarty na Jego dary. Musimy jednak pamiętać, żeby nie ograniczać Ducha Świętego tylko i wyłącznie do roli Dawcy. On jest Osobą i pragnie bliskiej relacji. Przez chrzt każdy z nas jest świątynią Ducha Świętego (1 Kor 6,19). Mieszka On w nas i pozwala nam na wyznawanie Jezusa Panem i wołanie Abba Ojczy. Wiele napisano o Duchu Świętym i można by o Nim powiedzieć. Zachęcamy Was do zapraszania Go do swojego, aby był Przewodnikiem w każdej sytuacji naszego życia.

Rafał Cempel

Od 1 do 23 czerwca po wieczornej Mszy św. będą odprawiane nabożeństwa ku czci NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

W tym roku PROCESJA BOŻEGO CIAŁA przejdzie przez osiedle A. Bożka - już teraz zachęcamy do udziału w niej i do pomocy przy budowaniu ołtarzy!



Wtedy mężczyzna zawołał żonę Habili. – Chcę, żebyś widziała, co stanie się z twoim mężem, jeśli nadal będzie taki uparty. Błagaj go, żeby zmienił zdanie, żebyście mogli prowadzić spokojne życie. Napiętą jak struna ciszę przerwał głos Habili: – Nic nie odłączy mnie od miłości Chrystusa. Lider bojówkarzy zaczął się denerwować. – Habila, pytam cię po raz ostatni. Czy jesteś gotowy umrzeć jako chrześcijanin? – Tak, jestem gotowy umrzeć jako chrześcijanin.

W kałuży krwi

– Zanim zdążyłem zamknąć usta, przyłożył mi lufę do twarzy i wystrzelił. Kula

– Pomyślałem, że niedługo spotkam się z Bogiem twarzą w twarz i zacząłem się modlić. Panie, jestem słaby i grzeszny. Sam siebie nie ocalę. Wybacz mi moje grzechy. Przyjmij moją duszę – wspomina Habila. – Moja żona podbiegła do mnie zapłakana. Spojrzałem na nią i powiedziałem, żeby nie bała się, że spotkamy się kiedyś w niebie. Odwróciłem się, żeby spojrzeć po raz ostatni na moją rodzinę. Łzy płynęły mi z oczu. Do Habili podeszło kilku mężczyzn. Każdy trzymał kałasznikowa w dłoni. Padło kluczowe pytanie: jesteś chrześcijaninem czy muzułmaninem?

– Odpowiedziałem, że jestem chrześcijaninem. Nie mogłem wyprzeć się Jezusa – opowiada Habila. – Wtedy zapytał mnie, dlaczego nie chcę przyjąć islamu jako swojej religii. Postanowiłem wykorzystać tę okazję, żeby zasiać ziarno. Powiedziałem, że my także głosimy Dobrą Nowinę muzułmanom i wszystkim, którzy nie znają Chrystusa. Spojrzał na mnie zdziwiony: mówisz, że wy, chrześcijanie, znacie Boga? – Tak, głosimy prawdziwego Boga. Habila usłyszał, że może żyć spokojnie, jeśli tylko będzie współpracował i zostanie muzułmaninem. Odpowiedział krótko: – Jestem chrześcijaninem.

przeszła przez mój nos. Gdy upadłem na ziemię, on podszedł i stanął na mnie, żeby sprawdzić, czy żyję. Uznał, że jestem martwy i zawołał: – Allah jest wielki! O czym myślał Habila, gdy leżał na ziemi w kałuży krwi? Mówi, że wybaczal mężczyźnie, który strzelił do niego. A potem zaczął nucić piosenkę. Leżąc z dziurą w głowie, śpiewał: „Należę do armii Pana, będę mówił o Dobrej Nowinie, nikt mnie nie powstrzyma”. Pogodzony czekał na spotkanie z Bogiem. Zamiast łagodnego głosu anioła, który złapałby go za rękę, usłyszał jednak płacz swojej żony. Przez myśl przebiegło nawet: „Panie, nie powinienem tu już być, miałem być przy Tobie”. Słyszał, jak żona wykrzykuje swój żal do Boga. Była wtedy w 4. miesiącu ciąży. Gdy Habila otworzył oczy i powiedział, że żyje, była przerażona. Miał otwartą ranę głowy i dziurę w policzku. – Wiem, że nie przeżyję, ale pamiętaj, że śmierć to tak naprawdę zysk. Bądź blisko Chrystusa – powiedział ostatkiem sił. Po chwili poczuł straszny ból. Krew płynęła z jego ust, oczu i uszu. Ból w każdej części ciała. Poprosił o wodę. – Gdy próbowałem się napić, zorientowałem się, że kula roztrząsała mi kości, a w mojej czaszce była sporej wielkości dziura.

Poprosiłem żonę, żeby sprowadziła pomoc. Gdy wyszła, zorientowała się, że zabito wszystkich mężczyzn chrześcijan, którzy mieszkali w naszej wiosce. Poszła więc do sąsiadów muzułmanów, aby nam pomogli. Zaproponowali jej, aby została u nich na noc. Ona jednak nalegała, że chce być przy mężu, gdy on umiera. Przyszli do naszego domu, aby nie była sama. Gdy tylko weszli, nasz starszy syn zawołał: „Mój tata wciąż żyje!”. Powtarzał to co chwila, jak katarynka – wspomina Habila. Dopiero o 7 rano zawieziono go do szpitala. Gdy lekarz zobaczył pacjenta, powiedział, że przecież nie może pomóc martwemu człowiekowi. Habila ruszał jednak wargami, próbował coś przekazać. Lekarz zawołał żonę pacjenta. – Powiedzialem jej, że skoro Pan zachował mnie aż do teraz, to zachowa mnie na zawsze. W języku tkwi moc. Gdy lekarz usłyszał to, wybuchnął śmiechem i powiedział, że nie mam żadnych szans na przeżycie.

Marzyłem o śmierci

Habila nie wiedział wtedy nic o organizacji The Voice of the Christian Martyrs, która jest misją partnerską Głosu Prześladowanych Chrześcijan. Oni wiedzieli jednak o Habili. Słyszeli o ataku na wioskę i o jedynym mężczyźnie, który przeżył. Zadzwonili do jego żony i zasugerowali, żeby jej męża przewieziono do szpitala w Jos. Miała wątpliwości. Bała się, że nie przeżyje podróży. Ostatecznie podjęto decyzję o przewiezieniu pacjenta. – W czasie 4-godzinnej podróży czułem tak mocny ból, że marzyłem, żeby Bóg już zabrał mnie do siebie. Prosiłem Go o śmierć. Kierowca co 50 km odwracał się i pytał moją żonę, czy jeszcze oddycham. Gdy dojechalismy, stało się coś niezwykłego. Nagle poczułem w sobie siłę. Czułem, że mógłbym znowu chodzić. Chciałem nawet wstać, ale żona nie pozwoliła mi. W szpitalu lekarze zrobili mi podstawowe badania. Ciśnienie krwi, morfologia. I szok. Miałem wyniki w normie. Nie mogli tego zrozumieć. Czy to nie ten człowiek, który krwawi od wczoraj? Po 2 tygodniach podjęto decyzję o operacji. Miała zostać przeprowadzona w piątek. Lekarze chcieli pobrać skó-

rę i tkankę z uda, aby wypełnić dziurę, którą zostawiła w twarzy kula.

W piątek przywieziono jednak rannego muzułmanina i lekarze postanowili operować jego, a nie Habila. Operację przełożono na środę. Wtedy sytuacja powtórzyła się. Lekarze stwierdzili, że mają nagły przypadek. – Powiedziałem im, że każde rozczarowanie jest błogosławieństwem i czekałem dalej. Ani ja, ani lekarze nie wiedzieli wtedy, że Bóg działał. Chciał pokazać światu, że to On zachowa mnie przy życiu. W kolejną środę lekarz zdjął opatrunek i spojrzał na ranę. Krzyknął: Jezus! Przestraszył się infekcji? Nie. Zobaczył, że dziura w twarzy pacjenta została wypełniona tkanką. Zawołał żonę Habili, aby potwierdziła, że to jej mąż leży na sali. „To nie jest ta sama osoba, która leżała w kałuży krwi w waszym domu” – mówił z niedowierzaniem, patrząc na Habila.

– „Ktoś, ktoś żyje w jego ciele...”. Gdy Habila usłyszał te słowa, ożywił się i zawołał: „Tak, to Jezus żyje we mnie!”. Lekarz rozciął skórę na policzku, żeby zobaczyć, jak duży fragment kości należy pobrać z uda. Nie mógł uwierzyć, gdy zobaczył, że żadna operacja nie jest konieczna. Brakujący fragment kości już tam był. Gdy zszyl ranę, wybiegł do rodziny Habili i zawołał: „Weźcie te pieniądze, nie wezmę nic za tę operację, bo Bóg już sam wszystko naprawił!”. Po kilku dniach Habila opuścił szpital. Lekarz uprzedzał go, że kula uszkodziła trwale jego ucho i nigdy nie będzie słyszeć. – Po kilku miesiącach zacząłem nagle słyszeć na to ucho. Nikt mi nie wierzył, dopóki nie zadzwoniłem do lekarza. Trzymając telefon przy tym uchu, poinformowałem go, że słyszę każde jego słowo. „Habila, nie kłam” – usłyszałem wyraźnie. Po kilku dniach przyleciał samolotem i potwierdził, że jest zupełnie zdrowe. Poprosił wtedy, żebym zamknął oczy. Zamknąłem je i bez problemu otworzyłem. Nie potrzebowałem już żadnych dowodów. Świadectwo Habili jest proste i czytelne. – Jezus pokazał mi, że jeśli On strzeże mojego życia, to nikt nie może mnie tknąć.

Weronika Pomierna

INTERNOWANIE PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

W tym miejscu miała pojawić się druga część relacji z parafialnej pielgrzymki do Prudnika, do miejsca internowania ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jednak, aby zrozumieć, co w tym odosobnieniu przeżywał Kandydat na ołtarze, trzeba wiedzieć jak i dlaczego doszło do Jego uwięzienia, co nie dla wszystkich jest takie oczywiste. Wobec tego w tym wydaniu Posłańca o tym, co miało miejsce przed osadzeniem Prymasa Wyszyńskiego w klasztorze franciszkanów w Prudniku, a za miesiąc już o samym Prudniku.

Decyzję o uwięzieniu Prymasa podjęło Prezydium Rządu PRL. W uzasadnieniu napisano, iż powodem jest „uporczywe nadużywanie (...) funkcji i stanowisk kościelnych dla celów godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tymczasem było dokładnie na odwrót. To Prymas dążył do porozumienia z władzami PRL, mimo iż władze stale występowały przeciwko Kościołowi, np. 25 stycznia 1950 roku przejmując ostatecznie kościelną organizację charytatywną *Caritas* z całym majątkiem (szpitale, domy dziecka, domy starców, kuchnie charytatywne itp.).

Do podpisania porozumienia między rządem a episkopatem doszło 14 kwietnia 1950 roku. Prymas tym samym naraził się Stolicy Apostolskiej i musiał tłumaczyć się przed Ojcem Świętym z zarzutu o współpracy z komunistami. Tymczasem władze PRL traktowały porozumienie nie jako zobowiązanie, ale jako narzędzie propagandy, nie zaprzestając jednocześnie działań mających osłabić Kościół. Już po podpisaniu porozumienia usunięto religię ze szkół, zamykano katolickie szkoły, przedszkola, sierocińce, szpitale, wydawnictwa katolickie, czy wreszcie usuwano ze stolic biskupich prawowitych rządców diecezji.

Celem komunistów było wyeliminowanie Kościoła z życia publicznego oraz całkowite uzależnienie go od państwa. Punktem kulminacyjnym był dekret Rady Państwa z 9 lutego 1953 o obsadzaniu stanowisk kościelnych, który był kolejnym pogwałceniem porozumienia. Dekret miał całkowicie uzależnić administrację Kościoła od państwa. Jakakolwiek zmiana na stanowisku kościelnym miała zależeć od zgody władz państwowych. Księża prowadzący dzia-

łalność *sprzeczną z prawem i porządkiem publicznym* mieli być usuwani z urzędów i w zamysłu zastępowani kolaborującymi z władzą tzw. księżmi-patriotami. W imieniu całego episkopatu, Prymas 21 maja 1950 roku wystosował do władz memoriał, w którym padły słynne słowa: *Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non Possumus! (Nie możemy)*. Otwarty sprzeciw rozwścieczył władze komunistyczne i stał się powodem uwięzienia Prymasa.

25 września 1953 roku w późnych godzinach nocnych władze aresztowały Prymasa w sposób przypominający napad. Miało to miejsce w Warszawie przy ul. Miodowej. Następnie go dnia więźnia osadzono w klasztorze w Rywałdzie koło Grudziądza, w części budynku zabranej kapucynom.

Dwa tygodnie później, 12 października, przewieziono Prymasa z Rywałdu do Stoczka Klasztornego na Warmii. Prymasowi przydzielono do towarzystwa dwoje współwięźniów: ks. Stanisława Skorodeckiego i siostrę zakonną Leonia Graczyk, ze zgromadzenia Rodziny Maryi. Ks. Stanisław został dwa lata wcześniej skazany wyrokiem sądu na 10 lat więzienia za zorganizowanie pielgrzymki ministrantów. Przebywał w zakładzie karnym w Rawiczu. Został przewieziony do Stoczka w charakterze kapelana ks. Prymasa. Jednakże kard. Wyszyński przyjął go jedynie jako współbrata w kapłaństwie i współwięźnia. Siostra Leonia, skazana również dwa lata wcześniej na siedem lat więzienia, za sporządzenie dwóch plakatów wyśmiewających ZSMP i obchody 1-majowe, przebywała w zakładzie karnym w Grudziądzu.

cd. za miesiąc